Nr. 98. Kraków, piątek 8 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzod Krakow
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu" Kraków ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu, M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu, C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem petitem za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 1 kor. za 100 egzemplarzy [illegible]

Z DNIA.

Kraków, 7 kwietnia.

Za chlebem na Saksy.

Gazety zgodnym chórem donoszą, że wczoraj z dworca krakowskiego wyjechało około 4000 emigrantów, mężczyzn i kobiet do Niemiec na zarobek. Zjawisko to znane Galicyi od dziesiątka lat i świadczy o niesłychanie nizkich płacach roboczych w kraju szlachciców i propinatorów. Z początku próbowano bezprawiem i szeregiem oszukańczych wprost praktyk powstrzymywać Mazurów od wędrówki za lepszą zapłatą. Ale nędza była silniejszym bodźcem i powoli utorowała sobie ława ludowa drogę do Niemiec, a prąd ten spotęźniał do 100.000 z górą! Wedle obliczeń sekretarza Izby handlowej krakowskiej p. dra Benisa, przywozi przeciętnie taki „obieżysas" po sezonie roboczym do domu po 150 marek, czyli po 180 koron, oraz często przyodziewek i inne drobiazgi. O podobnej oszczędności przy głodowych płacach galicyjskich niema nawet mowy. Nic dziwnego też, że wszystkie głupie i fałszywe frazesy, mające odstraszać ludzi od tej wędrówki za chlebem, nie miały żadnej wartości i siły.

Później, gdy metoda straszenia zawiodła, zostawiono te krocie chłopskie na łaskę losu — a raczej agentów i faktorów emigracyjnych. Setki pisarzy, wójtów, księży i innych figur stoją też dzisiaj w tym stosunku do centralnych agencyj emigracyjnych, że otrzymują niejako „za głowę" zwerbowanego robotnika stałe wynagrodzenie, a reszta ich nic nie obchodzi.

Główne oszustwo polega na tem, że robotnik, zgodzony do roboty, nie znajduje np. w Mysłowicach swojego agenta i musi czekać, aż go jakiś inny na zupełnie innych warunkach zakontraktuje. Następnie z biegiem czasu pogorszono brzmienie kontraktów przez to, że wprowadzono klauzulę, iż właściciel dóbr nie odpowiada pieniężnie wobec robotników, a zasłania się swoim ekonomem. Dalej zawiera kontrakt kary za brak odpowiedniego uszanowania (!) ze strony robotnika wobec pruskiego pana i t. d. Z reguły jest taki biedny Mazur sądownie bezbronnym.

Gdy te wszystkie horrenda — znane doskonale policyi — zaczęły docierać do wiadomości publicznej, nie zdobyła się prasa na nic innego, jak na niedorzeczną deklamacyę, a Koło polskie ograniczyło się na wręczeniu memoryału rządowi i — pozwoliło sprawie zasnąć.

Nie usunięto pośredników, tych formalnych handlarzy ludźmi, nie włożono na agencye żadnego obowiązku gwarantowania, że umowy z robotnikiem zostaną ściśle dotrzymane, nie potrafiono przez konsulaty austryackie wyrobić bodaj najskromniejszej opieki prawnej dla robotników.

Nie zbudowano nawet po austryackiej stronie porządnych poczekalń i sal noclegowych dla emigrantów, tak, że wędrówka tych biedaków ma wszelkie cechy dzikości.

Ale za to zdobyto się na ostrzejsze funkcyonowanie aparatu policyjnego i to wobec najbardziej biednych, najbardziej bezbronnych, bo ruskich robotników! Hr. Potocki wydał okólnik do starostw — cytujemy wedle gazet —

„...by w granicach ustaw obowiązujących starały się powstrzymać prąd emigracyjny do Niemiec, ponieważ wszystkie austro-węgierskie konsulaty w Niemczech, zapytywane w tej mierze przez namiestnictwo, odpowiedziały jednozgodnie, że wielkiego zapotrzebowania robotników rolnych w Niemczech nie ma, a o ile ono istnieje, to w każdym razie odnosić się może tylko do robotników z zachodniej Galicyi, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników że wschodniej Galicyi, a specyalnie ruskich, to ci nie mogą w ogóle liczyć na zarobek w Niemczech, jako żywioł leniwy i traktujący pracę dość opieszale".

Jakie to „ustawy obowiązujące" pozwalają przepuszczać przez granicę Mazura, a szupasować napowrót Rusina, tego żadna z gazet zapewne nie poda, a i hr. Potocki będzie w kłopocie, jeżeliby miał taką ustawę zacytować!

Co za doświadczenia mogły porobić austryackie konsulaty z Rusinami, skoro najpierw wogóle tą sprawą się nie zajmowały, a potem skoro Rusini zaledwie od roku i to w małych bardzo ilościach wędrowali do Niemiec!

Co to za ciekawe wreszcie konsulaty, które kilka milionów obywateli swego własnego państwa piętnują z góry jako „żywioł leniwy" i z góry wyrzekają się nad nim opieki, równej jak wobec innych!

Po raz pierwszy władze galicyjskie stwarzają dwie Galicye oficyalnie: jedną zachodnią z innemi prawami, a drugą wschodnią! Warto to będzie zapamiętać.

Rozporządzenie namiestnictwa jest niczem innem, jak twierdzeniem, że nawet w zakresie działania własnego, nie mają władze administracyjne nic innego dla „ochrony" emigrantów, jak szupasowanie setek ludzi od Oświęcimia aż do ruskich wiosek, gdzie czeka ich płaca po 20—30 centów dziennie! Do czego to doprowadzi? Czy to uspokoi stosunki na Rusi? Czy ta czysto policyjna represya nie narobi z konieczności jeszcze więcej rozgoryczenia, niż dotychczas; czy ludność, której emigrować nie będzie wolno, nie będzie zmuszona chwycić się znowu strejków, aby uporać się z głodowemi płacami?

Ostatni okólnik, to jeden z tych aktów klasowego nierozumu, które szkodzą tylko, a nikomu nie pomagają. Ale cóż to obchodzi bezmózgą prasę szowinistyczną. Byle na chwilę zatryumfować nad nędzarzami „ruskimi", szupasowanymi od Oświęcimia, to już wystarczy tej ohydnej prasie.

Dwojaki blamaż.

Niedawno doniosły dzienniki wrocławskie, iż kardynał Kopp, grubo skrompromitowany zeznaniami świadków w niedawnym procesie bytomskim, cofnął drugą swoją skargę przeciwko redakcyi „Górnoślązaka".

Równocześnie po raz wtóry blamuje się i to pisemko narodowo-demokratyczne, umieszczając w zamian następujące oświadczenie:

„W numerze 256 „Górnoślązaka" z dnia 8 listopada 1903 r. umieściliśmy artykuł, w którym znajdowało się twierdzenie, że księża górnośląscy od mniej więcej 15 lat przy zgłaszaniu się o probostwo muszą się przed władzami państwowemi poddawać egzaminom, co do swych przekonań politycznych.

Opierając się na materyale, znajdującym się w aktach śledczych, oświadczamy,

żeśmy się przekonali, iż między Jego Eminencyą Najprzewielebniejszym ks. kardynałem Koppem i władzami kościelnemi z jednej, a rządem pruskim z drugiej strony niema żadnego układu, porozumienia się, ani też żadnych innych wspólnie umówionych sposobów, na których mocy starający się o probostwa, musieliby się poddawać egzaminom, co do swych politycznych przekonań, mianowicie co do współdziałania w niemczeniu ludu polskiego. Redakcya".

Rozczulająca zgoda! Ciekawem wszakże jest zachowanie się w tej sprawie głównego organu centrowców — „Germanii", która pieniąc się z irytacyi na „Górnoślązaka", jako przyczynę pośrednią skompromitowania się Koppa, pisze, iż Korfanty wdarł się w tajemnicę konfesyonała, gdy nawoływał swych czytelników do informowania go, którzy księża i w jaki sposób przed wyborami do parlamentu teroryzowali przy konfesyonale przeciwników hakaty centrowej.

Jest to arcyjezuickie wykręcenie kwestyi. Tajemnica konfesyonału polega na tem, aby ksiądz słuchający spowiedzi nie rozgłaszał, względnie nie donosił o tem, co słyszał przez kratki konfesyonału; bez takiej gwarancyi niktby się oczywiście nie chciał spowiadać.

Zupełnie inną sprawę tworzy tu zachowanie się księdza, oraz jego nauki, udzielane „penitentowi". Nikt ze spowiadających się nie składa zobowiązania, iż słów księdza nie powtórzy, w słowach tych zaś nie powinno być nic takiego, coby lękało się dziennego światła, powinna się znajdować zachęta do cnoty, do życia chrześcijańskiego, czyli takie zdania, w których nic tajemniczego się nie mieści...

Tak nie było w stopniu bardzo jaskrawym na Górnym Śląsku, gdzie księża używali konfesyonału do wywierania brutalnej presyi politycznej. Stąd też i gniew gazety centralnej... *Inde ira*.

Jeszcze jeden ciekawy głos. „Gazeta narodowa" bardzo kompetentna, jako długoletnia służka „z pod kawek" w kwestyi księżego politykowania, omawiając konflikt „Górnoślązaka" z Koppem, zapowiada:

„Sądzić należy, iż niektórzy księża nie będą odtąd w kościele ani przy swych urzędowych czynnościach kościelnych w domu występować przeciw „Górnoślązakowi", lecz za to oględnie, po cichu tam wszędzie, dokąd ich wpływ sięgnie. Ks. kard. Kopp zaś pounfnie wpłynie na swe duchowieństwo, aby unikało wszystkiego, coby podawać je mogło w podejrzenie, iż nadużywają swego urzędu kościelnego do spraw świeckich".

Słowem, walkę otwartą ma zastąpić ukryta, podstępna...

Żale księdza.

Pod tytułem „Nostra maxima culpa" ogłosił ksiądz Antoni Vogrinec, proboszcz w Leisting, w Karyntyi, książkę o smutnem położeniu kościoła katolickiego i środkach celem usunięcia tego stanu. Wydanie tej niezwykłej książki usprawiedliwia ks. Vogrinec temi słowy:

„Po przezwyciężeniu trudności, które mnie tylko samemu są wiadome, wybiłem się z ubogich stosunków na obecne stanowisko; starałem się szczerze dotrzeć do prawdy, a teraz jestem przygnębiony moralnie wobec faktu, że służę społeczności, która, jakkolwiek jest wspaniałą i wielką w swych podstawach, w zewnętrznych swych przejawach jednak przypomina chińskie stosunki. Jestem zmuszony myśleć w sposób, sprzeciwiający się logicznemu myśleniu; ludzie, pracujący nad krzewieniem kultury, pogardzają mną, jako zacofańcem, nie bez pewnej słuszności!"

Ks. Vogrinec nie jest rewolucyonistą. Nie chce reformować dogmatów kościoła katolickiego; chce też zostawić w spokoju organi-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

5

Diana: Znam się nieco na tem. Widzę tu rzeczy wielkiej wartości.

Markiza: Nie dlatego je jednak lubię.

Diana: I ja nie dlatego je cenię. Wiem, że długo zajmują w domu pani swe miejsca i że przywiązane są do nich wspomnienia. U nas w Ameryce jest mnóstwo starych i wartościowych mebli, ale nam one nic nie przypominają. Pod względem wspomnień i pamiątek jesteśmy biedni, i musimy wieść życie pasożytów, ciągnących soki ze wspomnień cudzych.

Markiza: I dlatego to tyle kupujecie portretów przodków.

Diana: Tak pani. Wiemy czego nam brak, cierpimy wskutek tego, mamy tyle naiwności, że przyznajemy się do tego i zaradzamy złemu, jak się da. Chciałabym przekonać panią, że w Ameryce ojciec, wydający córkę za mąż w dalekim świecie jedynie dlatego, by nosiła stare imię, nie czyni tego jedynie przez płytką próżność, przeciwnie, jest to u niego wyraz czci dla czegoś, czego nie posiada, a co szanuje.

Markiza: Wierzę ci, choć dziwnem mi się to wydaje.

Diana (po chwili): Hrabia de la Chapelle Anthenaise, który obiadował z nami, jest to najbliższy nasz krewny?

Markiza: Tak, w chwili obecnej. Jest to wdowiec po mojej kochanej siostrze.

Diana: I przez niego spokrewnieni jesteśmy z dwoma domami panującemi?

Markiz: Tak, ale oto inwentarz kompletny. (Podaje jej almanach gotajski) *). Oto mała książeczka, w której znajdziesz swe dokumenty. Jest to wydanie z roku zeszłego. Wydanie tegoroczne pojawi się wkrótce i ujrzysz w niem już i siebie.

Diana (chwilę milczy): Droga pani. Okazałaś mi tyle szczerej dobroci, że pozwól spytać, czy nigdy nie byłaś przeciwną naszemu małżeństwu?

Markiza: Kochana Diano. Nie powiem, żebym i teraz była zupełnie pocieszoną, iż syn mój nie zaślubił pewnej kuzynki naszej, którą mu za żonę przeznaczyłam, ale trudno, dziś jesteś jego żoną, a ja jestem chrześcijanką, godzę się i chcę, by był dla ciebie dobrym mężem, podobnie, jak ty dobrą żoną. Ach, ciebie jużem prawie pewna.

Diana: Mniej ma pani pewności co do niego?

Markiza: Hm... może czasem będziesz potrzebowała mych rad. Trzeba będzie może działać nieco w tym kierunku, by mniej wdawał się z pewnymi ludźmi swego wieku, polubił dom...

Diana: Pragnę tego.

W tej chwili wchodzą panowie.

Hrabia: Droga siostro, krzykro mi, że tak zabawiliśmy się przy cygarach, że minęła godzina...

Markiza: W której ja idę na spoczynek. Tem gorzej dla ciebie Adhemarze... ale czy przyjdzie jutro na obiad?

Hrabia: Z przyjemnością... dziękuję.

Wszyscy żegnają się, markiza odchodzi do swego pokoju, skinąwszy Dianie przyjaźnie głową. Tiercé odprowadza hrabiego i Ludwika do przedpokoju, potem wraca.

Diana: Nareszcie mam cię trochę dla siebie.

Tiercé: Ależ zupełnie.

Diana: Nie idziesz dziś do klubu?

Tiercé: Nie.

Diana: Wiesz, mam dobre chęci oswojenia się ze zwyczajami francuskimi, ale do jednego przyzwyczaić się nie mogę. U nas niema mężczyzn w domu przez cały dzień, ale wieczór przynajmniej są zawsze napewno.

Tiercé: Jestem przecież z tobą.

Diana: Dobry jesteś. (Chwila milczenia).

Tiercé: Czy wiesz, dlaczego zabawiliśmy się tak długo w gabinecie do palenia?

Diana: Nie wiem.

Tiercé: Wuj Adhemar opowiadał o kimś, kogo prawie nie znam, ale który obchodzi mię ze względu na ciebie. Tak. Jest to jedna z twych przyjaciółek z dzieciństwa, która, podobnie jak ty, wyszła za mąż w Europie, księżna de Beryl.

Diana: Co? Ona? Nie wiem dokładnie wszystkiego, ale to, co wiem, skłania mię do postanowienia nieprzyjmowania jej u siebie.

Tiercé: Nie wiem, kto ci tem nabił głowę. Ach, gdybyśmy z tak bliska badali naszych znajomych, a przytem moja droga, to mi jest bardzo nie na rękę.

Diana: Dlaczegóż to?

Tiercé: Bardzobym chciał wejść w bliższe stosunki z księciem de Beryl... Jestto kwestya finansowa, przepraszam, że to mówię... ale wszak cię to nie razi?

Diana: Nie razi, dziwi mię to tylko w twoich ustach, a przedewszystkiem nie wiem, jak jabym ci w tem pomódz mogła.

Tiercé: Mniejsza z tem zresztą, nie mówmy więcej o tej sprawie. Nie chcę cię wcale drażnić, ani ci się sprzeciwiać. A zresztą... jeśli zechcę pośredników, znajdę ich dosyć... czy udajesz się do swego pokoju?

Diana: Tak.

Tiercé: Czy pozwolisz sobie towarzyszyć?

Diana: I owszem.

Wychodzą. W chwilę potem gaszą światła.

ROZDZIAŁ III.

U panny Walentyny Chesnet, ex-przyjaciółki Urbana de Tiercé. Apartament za 25 tysięcy franków rocznego czynszu. Pokój Walentyny w stylu Ludwika XIV. Ogromne łóżko z brokatowemi firankami na stropie jego amorki. Zwierciadła, dywany, kandelabry. Mahoniowe biureczko. Kominek marmurowy. Jedyny obraz na ścianie przedstawiający panią Pompadour (nieubraną wcale). Przy kominku Walentyna i matka jej. Matka, osoba dystyngowana w wieku 55 lat. Walentyna lat 25.

Pani Chesnet: Widzisz moja droga, w Paryżu kobieta dwudziestopięcioletnia nie mająca przynajmniej 100.000 renty rocznej, musi być chyba głupią lub garbatą.

Walentyna: Ma mama racyę.

Pani Chesnet (bierze talerz z ciastkami i nalewa sobie wina w szklankę). To zapewne deser wczorajszy?

Walentyna: Tak.

Pani Chesnet: Kogo miałaś u siebie wczoraj?

Walentyna: Nikogo. Był król i książę. Oni mają pasyę prowadzić to gospodarstwo we troje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Książka zawierająca opis szlachty i rodów panujących.

zacyę i administracyę kościoła; reformy, które proponuje, tyczą się tylko „przypadkowych i zmiennych urządzeń kościoła, właściwie nawet nie urządzeń, lecz środków, używanych w ramach tych urządzeń“.

Poniżej podajemy streszczenie niezwykłej tej książki wedle „Arbeiter-Zeitung“:

Na wstępie rozstrząsa autor kwestyę, jakie znaczenie posiada kościół w dzisiejszem społeczeństwie. Autor nie zachwyca się faktem, że monarchowie i potentaci żyją dobrze z papieżem i z książętami kościoła, odwiedzają ich i świadczą im przysługi. „Że tego rodzaju wizyty i manifestacye monarchów — pisze autor — nie świadczą o świetnej sytuacyi kościoła, jest widocznem. Moje królestwo nie z tego świata, mówił Chrystus; prawdziwych tryumfów należy tedy szukać na całkiem innem polu“. Zdaje on sobie zupełnie sprawę z tego, że „przeważna część inteligencyi stała się obcą kościołowi i że w miarę, jak lud się oświeca, traci przywiązanie do kościoła“.

Przyczyną tego stanu jest w pierwszej linii sposób, w jaki kler w szkole i poza szkołą wychowuje wiernych, sposób, stosowany ze szkodą dla rozumu i uczucia. Nowoczesne uczucia ludów, które po rewolucyi francuskiej dojrzały, nie mogą się pogodzić z przestarzałymi przepisami. Zwłaszcza w liturgii kościelnej, w przepisach o sakramencie pokuty, o postach, o publicznych nabożeństwach, o kulcie świętych i relikwij dałoby się niejedno przestarzałe usunąć. Za szczególnie szkodliwy uważa celibat, będący w sprzeczności z naturą ludzką. Dużo też należałoby zmienić w śpiewie kościelnym i w stosunkach wśród kleru.

Wiele też szkody przynosi kościołowi fakt, że jego reprezentanci stają bezwzględnie po stronie bogatych i bronią własności prywatnej nawet wtedy, gdy ona jest bardzo wątpliwego pochodzenia. Niekorzystnem jest również dla kościoła to, że owładnął nim kler włoski, więcej zacofany, niż gdziekolwiekindziej.

Niebezpiecznem wydaje się księdzu Vogrinecowi politykowanie księży. Kapłan jest na to, aby nauczał ludzi religii, to znaczy miłości dla Boga i dla swych bliźnich, w myśl nauk i łask Chrystusa. „Tego trzymał się Pan sam, trzymali się apostołowie i pierwsi misyonarze chrześcijaństwa. Oni nie agitowali na zgromadzeniach politycznych, nie cisnęli się do synedryonów i do senatu, lecz głosili poprostu ewangelię i zagrzewali lud do wykonywania przepisów religii“. Ks. Vogrinec oświadcza wyraźnie: „Śledząc bliżej cele polityki kościelnej, widzę, że obawa ludu przed wygórowaną potęgą kleru była poniekąd usprawiedliwioną“. Jej bezpośrednim celem jest panowanie kleru: „a przecież nie powinien żaden stan posiadać przewagi politycznej i narzucać swojej woli. Pomyślmy tylko o Serbii, gdzie wojsko rządzi teroryzmem“.

Najsmutniej przedstawia się nauka religii. Żaden przedmiot nauki nie wpływa tak źle na rozwój umysłu i serca. W najlepszym wypadku wyucza się dziecko mechanicznie na pamięć wśród łez kilku ustępów z katechizmu; o zrozumieniu ich niema mowy. Nawet tych rzeczy, które są zrozumiałe, nie może dziecko zrozumieć z powodu abstrakcyjnego, sprzecznego z psychologią i pedagogią sposobu nauczania. Ks. Vogrinec poświęca trzecią część swego dzieła, liczącego 340 stronic, krytyce tego „katolickiego talmudu“. Pragnąłby uwolnić dzieci od tej tortury, stosowanej od 300 lat, a w miejsce jej proponuje podręcznik religii, ułożony wedle zasad pedagogicznych.

Interesującymi są ustępy o wychowaniu księży. Dowiadujemy się z nich, dlaczego młodzi księża, wychodzący z seminaryów, odznaczają się takim brakiem wykształcenia. Główną wadą jest wykład w języku łacińskim, którego sami profesorowie dobrze nie rozumieją, a nadto i to, że musi się studyować zbyt wiele „fachów“. Ks. Vogrinec żąda, by wykłady odbywały się w języku rodzinnym, tudzież, by całą naukę teologii podzielono na trzy grupy; każdy z uczniów miałby sobie wybrać tylko jedną grupę. „Uważam reformę nauczania w kościele za rzecz naglącą — woła — jeżeli nie mamy do szczętu zbankrutować“.

Czego to nauczają dziś w seminaryach i na wydziałach teologicznych? „Zdarza się, że absolwent nie zna dróg nawet, potrzebnych do wykształcenia w danym fachu“. Skutki takiego wychowania kreśli autor nader plastycznie: „Teologia widzi wszędzie czarno. Nic dziwnego, że młodzieniec o silnych nerwach, przyszedłszy do seminaryum, staje się nerwowym i chorym i traci całą swą energię... Już w czasie moich studyów mogłem zauważyć, że idealni młodzieńcy obojętnieli, a około czwartego roku stawali się zupełnie zobojętniałymi. Większość młodych księży jest chora. Zarodek choroby dostali na teologii. Nie chcę obrazu tego dalej opisywać...“

Dużo trafnych uwag wypowiada ks. Vogrinec o postach. Jest on za zniesieniem tego przestarzałego zakazu kościelnego. „Dzisiejszy czas nie może słusznie dopuścić do tego, co się dzieje tu i ówdzie jeszcze po klasztorach“. Kto dzisiaj pości? „Klasy posiadające nie mają albo żadnej, albo mają swoją własną religię i nie troszczą się wiele o przepis poszczenia, w ten sposób dotyka ten przepis głównie tych, którzy i tak muszą całe życie pościć“. Co prawda, księża również poszczą; lecz „nawet księża obawiają się piątku“. A dalej: „Dziewięćdziesięciu na sto dziękowałoby Bogu, gdyby miało każdego dnia w roku taki wikt, jaki mają sfery kościelne w dniach postu“.

Obszernie omawia ks. Vogrinec kwestyę celibatu. (Dok. nast.).

„Nie tędy droga“...

czyli: biskup Niedziałkowski, jako agitator ugodowców.

Polityka ugodowa w Królestwie znajduje cennych sprzymierzeńców w episkopacie i wogóle klerze wyższym, a za głosem tych luminarzy kościoła, ślepo nagół idzie masa drobnoklesza — posłuszna, bezkrytyczna, zasklepiona w czterech ścianach probostwa, w których bez wysiłku żyje, trawi i tyje... Toteż jeden ugodowiec we fioletach kościelnych więcej znaczy w interesie ugodowym, niż pan o „głośnem“ nazwisku, karmazyn rodowity.

Na czele tonzurowanych ugodowców w zaborze rosyjskim stoi, jak wiadomo, arcybiskup warszawski Popiel, skwapliwie zezujący w stronę Petersburga, by módz nawet uprzedzać życzenia rządu. Ale firma Popiela nie powinna przysłaniać „gorliwości“ innych jednostek biskupich. Do rąk naszych doszedł charakterystyczny cyrkularz listowny biskupa łucko żytomierskiego, który podajemy poniżej i który komentarzy specyalnych nie wymaga. Dodamy tylko, iż Niedziałkowski — tak się ów pan nazywa — znany był (jako uprzednio biskup płocki) ze swej grafomanii.

Z jego teki grafomańskiej najwięcej rozgłosu (niepożądanego dla autora, a wesołego dla żartownisiów) uzyskały dwie rzeczy: „Nie tędy droga, szanowne Panie“ i „Dlaczego w poezyi naszej niema słowików?“

Te „słowiki“ były nawet, o ile sobie nasi czytelnicy przypominają, powodem głośnej awantury, ponieważ jeden z księży warszawskich, będący sprawozdawcą literackim w hodującym takich współpracowników, pobożnym dzienniku, ośmielił się wytknąć parę usterek „literackiemu“ elaboratowi biskupa. Niedziałkowski uznał to za brak dyscypliny i wszczął alarm, tem głośniejszy, iż inny ksiądz w seryi artykułów zaczął udowadniać, iż prace literackie, a więc świeckie, nie mogą, nawet gdy pochodzą z pod biskupiego pióra, rościć sobie pretensyj do nietykalności...

Ale porzućmy Niedziałkowskiego-grafomana i przyjrzyjmy się Niedziałkowskiemu-ugodowcowi:

Rękopis, który posiadamy, brzmi:

„Szanowny księże Dziekanie! Wśród ofiarności wszystkich (?) ludów państwa Rosyjskiego, wywołanej wojną obecną, społeczeństwo nasze zachowywało się dotąd dość biernie, co zwraca uwagę i wywołuje nieprzychylne, acz mylne komentarze i domysły. Dano mi też grzecznie do zrozumienia, że nie należy wyróżniać się od ogółu i że objawy życzliwości polsko-katolickiej ludności naszych prowincyj byłyby mile widziane w wysokich sferach, nie pozostając bez dobrych skutków. Tegoż samego zdania były kółka poważnych ziemian, czujących, że nawet bez złej woli pozostając w tyle za drugimi, daje się pozór niechętnej manifestacyi. Proszono więc mnie z ich strony, jako przedstawiciela katolickiej ludności tych dyecezyj, bym się zajął zebraniem funduszów specyalnie od polsko katolickiego społeczeństwa na urządzenie szpitala, choćby małego, pociągu sanitarnego, albo funduszu na rzecz ofiar wojny do rozporządzenia Jego Cesarskiej Mości. Pożytek, potrzebę, a nawet konieczność tego zamiaru uznaję całkowicie dla przyczyn humanitarnych, chrześcijańskich i społecznych, więc się tej pracy podjąłem, a całe duchowieństwo moich dyecezyj, któremu niezmiernie wiele na urzeczywistnieniu tego projektu zależy, o pomoc proszę. Zechce więc ks. Dziekan przyczynić się do składki, a następnie, nie ogłaszając z ambony, ani przez ogłoszenia pisemne, porozumieć się z bardziej wpływowemi i zamożnemi osobami swojej parafii, prosząc o wzięcie udziału w sformowaniu funduszu od duchowieństwa i katolików na wyżej oznaczony cel. Następnie proszę list niniejszy w kopii zakomunikować swym subdekanalnym, by tak samo u siebie każdy postąpił. Sumy ofiarowane można przesyłać przez Dziekana; gdyby kto wolał wprost do mnie, może to uczynić, przytem trzeba załączyć spis imienny ofiarodawców. Proszę o możliwy pośpiech, co się zbierze u ks. Dziekana i z bliższych okolic, proszę wysłać za dwa, trzy tygodnie. Z dalszych miejsc można trochę potem. Polecając niniejszą sprawę roztropnej gorliwości Sz Dziekana, pozostaję życzliwy Panu *X. Karol Niedziałkowski.* 12 marca 1904 r. Żytomierz“.

Przegląd polityczny.

Kongres węgierskiej socyalnej demokracyi. Z Budapesztu 5 b. m. donoszą: Dzisiejsze posiedzenie kongresu rozpoczęło się od obrad nad organizacyą robotników rolnych. Rezolucya przyjęta wyraża nadzieję, iż organizacya robotników rolnych polepszy ich położenie materyalne, uczyni ich bardziej zdolnymi do walki i przystępniejszymi dla idei ruchu robotniczego. Kierownictwu partyjnemu polecono przedłożyć na najbliższym kongresie zarys programu gminnego.

Sprawę walki o powszechne, tajne prawo wyborcze referował tow. Bokanyi. Rezolucya zarzuca partyom parlamentarnym, że postawiły na porządku dziennym „reformę parlamentarną“ jedynie celem zamaskowania swych wrogich ludowi dążności i dla usunięcia w szeregach swych zwolenników nieufności względem parlamentu. Aby utrzymać nadal ograniczenia podyktowane egoizmem klasowym, stare szranki zastępuje się nowymi, w rodzaju „jednolitego cenzusu podatkowego“, „umiejętności czytania i pisania po węgiersku i innymi patryotyzmami; w rezultacie więc tylko forma ulega „zreformowaniu“, istota: panowanie klasowe pozostaje niezmienioną. W przeciwieństwie do tego oświadcza kongres, iż żąda bezpośredniego, powszechnego, tajnego prawa wyborczego i walczył o nie będzie najostrzejszymi środkami.

Referat na temat: Socyalna demokracya i kwestya narodowości, wygłosił tow. Kardos; proponowana i przyjęta rezolucya oświadcza, iż kongres stojąc na gruncie programu partyjnego, żąda zupełnego równouprawnienia wszystkich kraj zamieszkujących narodowości.

W dalszym ciągu obrad przedstawiciel rządu dwukrotnie przerywał wywody mówcom i zagroził rozwiązaniem kongresu, raz stało się to z powodu krytyki prześladowań rządowych, drugi raz z powodu wezwania delegatów do zakazanego rozporządzeniem ministeryalnem zbierania składek na cele partyi.

W końcu uchwalono obesłać międzynarodowy kongres w Amsterdamie, zająć się w najbliższym czasie opracowaniem programu agrarnego i energicznie zwalczać alkoholizm.

Zamykając kongres tow. Bokanyi wezwał zebranych do dalszej energicznej pracy.

Kongres chorwackiej socyalnej demokracyi. W Zagrzebiu odbył się w czasie świąt wielkanocnych kongres chorwackich socyalnych demokratów, w którym wzięło udział koło 90 delegatów. Tow. Bukseg referował o ruchu politycznym i zawodowym przyczem zaznaczył, że wszystkie strejki z wyjątkiem jednego wypadły pomyślnie dla robotników. Omawiając stanowisko socyalnej demokracyi do innych partyj, wyraził przekonanie, że aczkolwiek możliwem jest współdziałanie dla osiągnięcia poszczególnych celów, to trwałemu sojuszowi stają na przeszkodzie zasadnicze różnice programowe. Po sprawozdaniu kasowem obradowano nad statutem organizacyjnym. W końcu przyjęto rezolucyę protestującą przeciw prześladowaniom socyalnych demokratów na Węgrzech. Zaprotestowano również przeciw konfiskatom pisma studenckiego i carofilizmowi burżuazyjnych partyj.

Królobójcy a mocarstwa. Jak wiadomo, państwa europejskie odwołały swoich posłów z Belgradu, przypomniawszy sobie po niewczasie, że król Piotr zawdzięcza swój tron królobójcom, którzy naturalnie stali się panami Serbii. To zerwanie dyplomatycznych stosunków mocarstw z Serbią zmusiło króla Piotra do usunię[illegible] derców króla Aleksandra i Dragi ze swej świty. Część oficerów królobójców spensyonował, innym zaś, jak np. osławionemu Misiczowi, dał dobre posady generałów itp. Mocarstwa uznały za dostateczną pokutę za królobójstwo belgradzkie i wysłały nanowo swoich posłów do Serbii.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi krawieckiej. Z Drohobycza donoszą nam: W sobotę dnia 2 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie nowo założonej organizacyi krawców. Dzięki szczerej pracy tow. Wiesenberga, który w szeregu referatów i zgromadzeń dał towarzyszom krawieckim pojęcie o ko-

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

7

W przemyśle domowym, który produkował pierwej przeważnie dla potrzeb własnych, nastało teraz zróżniczkowanie i poczęto wytwarzać towary dla rynku lub na zamówienie handlarza.

Obok przemysłu domowego począł niebawem ukazywać się inny, kapitalistyczny przemysł wielki. Kierownictwo tego nowego przemysłu objęło państwo.

Przedewszystkiem państwo musiało zaspokoić własne potrzeby, a więc postarać się o stworzenie arsenałów, fabryk prochu, doków okrętowych dla marynarki, warsztatów kolejowych, mennic i drukarń państwowych, warsztatów dla umundurowania i uzbrojenia armii itd. Potem musiało rządowi zależeć na tem, by kraj, o ile się da, najbardziej uniezależnić od zagranicy. W myśl tego potworzono bądźto wprost rządowe, bądź subwencyowane przez rząd garbarnie, tkalnie, fabryki papieru, szkła, cementu itp. Wreszcie musiał rząd pomyśleć o pozyskaniu nowych źródeł dochodów, gdyż o podwyższeniu podatku gruntowego i mowy być nie mogło. Cła, i to bardzo nizkie, podyktowała potężna zagranica, a wprowadzenie podatków pośrednich nie udało się. Gdy tylko bowiem obłożono opłatą rządową sake (piwo ryżowe), tytoń i shoję (ulubioną, korzenną przyprawę do potraw), natychmiast konsumcya tych artykułów spadła do minimum. Źródłem nowych dochodów mogły się stać jedynie nowe przedsiębiorstwa przemysłowe

Co prawda powodzenie nie było w tym kierunku zrazu zbyt wielkie. Zakłady nowe pochłaniały ogromne sumy, a zysk bardzo często równał się zeru i to skłoniło rząd, którego główna uwaga skierowana była na przywrócenie normalnych stosunków walutowych, po daremnem chwytaniu się wszystkich środków, do sprzedania wszystkich swoich przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych.

Z obczyzny importowany wielki przemysł stał wtedy, na początku lat ośmdziesiątych, jeszcze na dość słabych nogach. Gdy jednak kryzys roku 1883 i 1884 szczęśliwie przeminęła, szybko począł się rozwijać i czas stracony odzyskał.

Suma eksportu i importu, wahająca się od roku 1878 do 1885 około kwoty 60 milionów mniej więcej, dosięgła nagle w roku 1886 kwoty 84 milionów jenów, a zaraz lat następnych wzrosła do 97 i 131 milionów. Charakterystyczne zwłaszcza są liczby, odnoszące się do importu żelaza, mianowicie żelaza w formie narzędzi i maszyn. Produkcya żelaza w samej Japonii jest bardzo nieznaczna. W latach 1882 do 1884 wprowadzano do kraju regularnie żelaza za $1^1/_2$ mil. jenów. W r. 1885 import wzrósł do 2, a w r. 1888 doszedł do 6 i pół milionów. Narzędzi i maszyn zakupiono w r. 1880 za 160.500, w r. 1883 tylko za 48.500, w r. 1884 za 62.000. Już w roku 1885 zakup przekraczał kwotę 220.000, w r. 1886 wynosił 427.000, w roku 1887 nakoniec 756.500 jenów.

Niezmierny wzrost przemysłu, wyrażający się temi liczbami, potwierdzają z drugiej strony daty, odnoszące się do eksportu jedwabiu. W r. 1884 wywieziono surowego jedwabiu za 11 milionów jenów, w r. 1888 za 26 milionów, a wyrobów jedwabnych, tkanin itp. w r. 1884 za 170.000, a w r. 1888 za 1,680.000. Podczas więc gdy eksport surowca podwoił się w ciągu tych dwóch lat, wzrósł wywóz tkanin gotowych dziesięciokrotnie.

Równocześnie sieć kolejowa rozszerzyła się bardzo. Gdy w r. 1882 było 280 kilometrów kolei, obejmuje ta sieć we wrześniu 1889 r. już 1686 kilometrów.

Koniec lat ośmdziesiątych stanowi osobny rozdział w historyi Japonii. W ciągu tego dziesięciolecia kapitalizm opanował niepodzielnie wszystkie dziedziny życia gospodarczego, zawładnął zarówno przemysłem, jak handlem i rolnictwem. Japonia przeistoczyła się we współczesne państwo. Politycznym wyrazem tej zasadniczej przemiany stała się wprowadzona w r. 1889 konstytucya. Szło teraz o to, by lud, który przez całe stulecia żył w oryentalnym serwiliźmie i osobistej zależności od potentatów, zwolna przyzwyczaić do posługiwania się wolnością, jaką gwarantowały ustawy konstytucyjne. Markizowi Ito wydawała się do tego celu najodpowiedniejszą konstytucya pruska, wziął ją przeto za pierwowzór dla konstytucyi japońskiej. Wedle niej, przysługuje bierne prawo wyborcze do Izby posłów każdemu, kto płaci 10 jenów (tj. 24 K) bezpośredniego podatku, przyczem jednak właściciel ziemski jest bardziej uprzywilejowany. Czynne prawo wyborcze jest powszechne. W czasach obecnych wskutek sztucznego uprzywilejowania rolników jest Izba niższa prawie wyłącznie reprezentantką interesów klasowych obszarników (o ile o obszarnictwie w Japonii może być mowa wobec wielkiego rozdrobnienia posiadłości ziemskiej). W Izbie wyższej zasiada arystokracya rodowa, a obok niej wielcy, potężni kapitaliści. Ta nowa faza rozwoju Japonii znalazła swój wyraz prawny w zaprowadzeniu wzorowanych na europejskich kodeksów. W r. 1880 ogłoszono kodeks karny, w r. 1890 obowiązującą obecnie procedurę karną i cywilną, a wreszcie w r. 1898 ogólny zbiór ustaw cywilnych i kodeks handlowy. W latach 1894 do 1896 przyznano Japonii także formalnie atrybucye nowożytnego, równego innym państwa przez zawarcie nowych traktatów handlowych na zasadzie równorzędności, a zarazem usunięto nieznośny przywilej obcych konsulów wykonywania wymiaru sprawiedliwości na gruncie japońskim. Wojna r. 1894/5, a także w ostatnich czasach interwencya w Chinach, wykazały światu, że Japonia także pod względem militarnym nie jest przeciwnikiem byle jakim.

Jak szybko, jak gwałtownie nawet rozwinął się przemysł japoński w ostatnich dziesięciu latach, a zwłaszcza po wojnie z Chinami, jest powszechnie znaną rzeczą. Tutaj tylko dla charakterystyki przytoczę kilka cyfr.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

…eczności organizacyi — młoda ta organizacya rozwija się wspaniale. Szczególnie podnieść musimy, że do organizacyi przystąpiło 15 kobiet, pracujących w tym zawodzie.

Na walnem zgromadzeniu, które trwało od godziny 3 do 8 wieczorem referował również tow. Wiesenberg, poczem wybrano nowy wydział.

Wszystkich członków jest dotychczas (po 1-miesięcznem istnieniu organizacyi) 40.

Poufne zebranie pomocników fryzyerskich odbyło się we Lwowie dnia 4 b. m., na którem tow. Dornhelm z wielką znajomością stosunków skreślił nędzne warunki tego zawodu, szczególnie położenie pomocników fryzyerskich, i wzywał do organizacyi. Przemawiali jeszcze tow. Males i Vogel, poczem zamknięto zgromadzenie.

Z sali sądowej.

Eksplozya w fabryce „Tlen". Onegdaj popołudniu przed trybunałem karnym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa, której tłem jest straszna eksplozya w fabryce chemicznej „Tlen". Eksplozya ta powstała 29 grudnia r. z. podczas wyrobu gazy airolowej, a ofiarą jej padło kilka osób. Robotnica Julia Witensz zmarła w szpitalu, a kilka innych odniosło lekkie lub ciężkie poparzenie. Prokuratorya oskarżyła kierowniczkę działu środków opatrunkowych pnę Izabelę Bronisieńkowską o występek z § 335, popełniony przez zaniedbanie środków ostrożności.

KRONIKA.

Z przeszłości Orłowskiego. Wprawdzie nie posłem, ale dobrym ptaszkiem jest wiceprezes stronnictwa chrześcijańsko-ludowego", który siedzi obecnie w Warszawie za kratą. Przeszłość jego jest niezwykle bogata, a bynajmniej nie tajna. Protokół procesu Orłowskiego, odbytego w roku 1894 przed krakowskim sądem przysięgłych, jest prawdziwą kopalnią łotrowskich sprawek tego oszusta. Na owej rozprawie stwierdzono, że Orłowski, jako wydawca „Kuryera polskiego", w przeciągu 4 lat wyciągnął od znanego sportsmana Ostaszewskiego 168.000 złr. (wtedy jeszcze koron nie było!), a od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, obecnego wiceprezesa Koła polskiego, 7000 złr. Ogółem od ofiar swoich około 200.000 złr., jak wówczas sądownie skonstatowano, wyciągnął Orłowski w czasie 4-letniego istnienia „Kuryera polskiego". Osobliwy epizod tej rozprawy stanowiła sprawa weksla hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Mianowicie niejaka Rozalia Breitowa z Krakowa pożyczyła Orłowskiemu 600 złr. na weksel z podpisem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Szło o to, czy podpis ton był prawdziwy, czy też sfałszowany przez Orłowskiego. Na rozprawie hr. Wojciech Dzieduszycki zeznał jako świadek pod przysięgą, że jakkolwiek nie wie czy, kiedy i na jaką sumę podpisał weksel Orłowskiemu, jednak być może, że to jego autentyczny podpis. Orłowski został uwolniony. Breitowa wobec tego w drodze cywilnej zażądała od hr. Dzieduszyckiego zapłacenia tegoż weksla. Tym razem hr. Wojciech Dzieduszycki zeznał w sądzie, że to nie jest jego podpis, — w parę tygodni po procesie Orłowskiego — i weksla nie wykupił.

Nic dziwnego, że Orłowski, mając wpływowych protektorów, którzy go osłaniali, mimo iż znali dobrze jego brudną przeszłość, grasował tyle lat bezkarnie i oszukiwał tyle ludzi. Nic dziwnego, że mu ludzie wierzyli, skoro obracał się stale w towarzystwie posłów z Koła polskiego, był prezesem katolickiego stowarzyszenia polskiego w Wiedniu „Ojczyzna", do którego chodzili stale na wieczorki i w którem przemawiali panowie z Koła polskiego — specyalnie wiceprezes Koła hr. Wojciech Dzieduszycki — oraz prawie wszyscy dziennikarze polscy w Wiedniu. Była to dla Orłowskiego „dobra firma". A firmę tę dawała mu też klerykalna prasa galicyjska, która z „Głosem narodu" na czele reklamowała ową „Ojczyznę" jako „narodowe" stowarzyszenie, jako „patryotyczne i katolickie" antidotum przeciw socyalistycznej „Sile" wiedeńskiej itp. Taka apoteoza działalności Orłowskiego z natury rzeczy musiała napędzać mu w sidła liczne ofiary, zwabione tego rodzaju reklamą i ślepo wierzące takiej „dobrej firmie". Obecnie „Głos narodu" usiłuje go z siebie otrząść. *Hm hm* wypisuje teraz w „Głosie narodu" filipiki przeciw „Ojczyźnie" Orłowskiego, ale póki Orłowski nie siedział w kryminale, ten sam „Głos narodu" tej samej „Ojczyźnie" robił reklamę, a błotem obrzucał wiedeńskich socyalistów polskich za to, że zwalczali „Ojczyznę" i nigdy nie pozwalali Orłowskiemu przemawiać na publicznych zebraniach polskich, na które niejednokrotnie usiłował się wkręcać. Teraz „Głos narodu" woła: łapać złodzieja! aby zatrzeć ślady dawnej przyjaźni.

Krakowska Izba handlowa odbędzie we wtorek 12 b. m. o godz. 4 po południu posiedzenie, na którem poseł dr Rapaport złoży sprawozdanie o obecnym stanie sprawy dróg wodnych w Galicyi.

W Dębnikach została szkoła ludowa zamknięta dnia 17 b. m. z powodu panującej tam odry. Chorobę tę wywołała wśród dzieci tamtejszych wilgoć w tejże szkole, nie osuszonej należycie od czasu ostatniej powodzi! Dopiero teraz szkoła zostanie osuszona i oczyszczona. Ładna to gospodarka szkolna, która naraża zdrowie i życie dzieci!

Huzarzy węgierscy opuszczają Lwów. W czwartek 7 bm. opuścił Lwów o godzinie 2 popołudniu 9 pułk huzarów. Jestto ten sam pułk, który w czasie krwawych dni czerwcowych w r. 1902 dokazywał „cudów bohaterstwa" na ulicach Lwowa, tratując, rąbiąc i strzelając do bezbronnych ludzi.

Historya przeniesienia huzarów jest znamienną dla naszych stosunków. Domagał się przeniesienia tow. Hudec w jednej z mów swoich, wygłoszonych przed rokiem w lwowskiej radzie miejskiej. Wniosek tow. Hudeca przekazano do „regulaminowego traktowania". Od roku znajduje się on na porządku dziennym każdego posiedzenia rady miejskiej, za każdym zaś razem zdołał p. Małachowski spychać go z porządku obrad, aż w końcu stał się bezprzedmiotowym, gdyż sprawę załatwiono zakulisowo, tj. pułk odchodzi „dobrowolnie".

Zaraz po krwawych rozruchach nie przeniesiono panów huzarów, aby nie wyglądało, że wojskowość ulega opinii publicznej. Że ich mimo to przenieść musiano świadczy o tem, jaką opinią cieszył się pułk huzarów wśród ludności lwowskiej.

Burmistrz Małachowski, któremu na głowie czapka gore, uważał za swój święty obowiązek chronić panów huzarów przed dyskusyą publiczną w radzie miejskiej. Warto zapamiętać sobie to zachowanie się człowieka, który nie waha się, dla salwowania swoich brudów, usprawiedliwiać krwawe harce pandurów węgierskich.

Zwycięscy z pod Lwowa opuszczają miejsce swych harców, żegnani przez całą ludność jednozgodnem uczuciem.

Strejk uczniów gimnazyum ruskiego we Lwowie. Ze sfer ruskich donoszą, że studenci tego gimnazyum postanowili po konferencyi z ruskimi słuchaczami uniwersytetu urządzić strejk generalny, obejmujący klasy od III do VII włącznie na wypadek, gdyby dyrekcya gimnazyum przy zarządzonych po świętach ponownych wpisach nie przyjęła ucznia Kutyckiego, którego wydalenie było przyczyną całego zajścia.

Sprawcę zamachu na ks. Pakieża akad. Sochackiego postanowiono poddać badaniu lekarskiemu, na żądanie obrońcy dra Dwernickiego, który wystąpił z twierdzeniem, że Sochacki cierpi na t. zw. „małą chorobę" (w przeciwieństwie do „wielkiej choroby" czyli epilepsyi). W chwilach napadu tej choroby tracić ma przytomność, nie tracąc pozorów człowieka w pełni zmysłów. Już raz na podstawie tej samej, Sochacki został uwolniony przy rozprawie karnej, mianowicie kiedy stawał oskarżony o kradzież zegara z poczekalni I klasy na dworcu kolejowym w Bóbrce, o kradzież rzemieni od okien z wagonów kolejowych, wreszcie rozmaitych tracizn z apteki w Bóbrce. Uznano wówczas, że wyliczone czyny popełnił w stanie takiej chwilowej nieprzytomności.

Samobójstwo. Podczas wesołej pogawędki w domu techników we Lwowie przy ulicy Issakowicza, wstał od stołu słuchacz uniwersytetu Edmund Suchiński, pochodzący z Królestwa Polskiego, i zanim obecni spostrzegli się, strzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło desperata, po założeniu prowizorycznych bandaży, do szpitala powszechnego, gdzie skonstatowano zniszczenie nerwu ocznego i draśnięcie mózgu. Stan nieszczęśliwego beznadziejny, przytomności nie odzyskał. Jak podają koledzy, powodem targnięcia się na życie był brak środków do życia i silne zdenerwowanie.

Na kongres dla hygieny szkolnej w Norymberdze przybyli delegaci ze wszystkich cywilizowanych państw. Wiedeńskie nauczycielstwo reprezentuje na tym kongresie tow. poseł Seitz. Na wystawie reprezentowane są przeważnie instytucye niemieckie, są jednak i szwajcarskie, belgijskie, holenderskie, duńskie, angielskie, amerykańskie itd., nie tak liczne ale ciekawe. O ważniejszych napiszemy obszerniej. Polska jest tam dość niepokaźnie reprezentowana; jest tam mapa parku prof. Jordana w Krakowie, niezrozumiała jednak dla obcych, bo ma tylko polskie napisy.

Nowy dyrektor policyi w Krakowie. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę policyi we Lwowie, dra Michała Flatau a kierownikiem dyrekcyi policyi w Krakowie.

Dr. Flatau ukończył szkoły średnie w Warszawie, a następnie uniwersytet w Wiedniu, gdzie rozpoczął służbę polityczną w r. 1888. Stąd przeniesiony został do Opawy i Cieszyna, a kiedy w roku 1894 kreowano komisaryat w Morawskiej Ostrawie poruczono mu obowiązki komisarza przy tamtejszej ekspozyturze. W roku 1897 mianowany został starszym komisarzem przy dyrekcyi policyi we Lwowie i w tym samym charakterze powołany do służby w ministeryum spraw wewnętrznych. W r. 1901 przeniesiono go do Lwowa, gdzie sprawował dotychczas urząd zastępcy kierownika lwowskiej policyi.

Za chlebem. Po świętach wielkanocnych z każdym dniem ruch wychodźczy „na Saksy" wciąż wzrasta. W środę wyjechało z Krakowa 7 pociągów nadzwyczajnych uwożących w wagonach towarowych około 4.000 obieżysasów. W czwartek rano zmniejszył się napływ robotników o tyle, że zaszła potrzeba wysłania tylko jednego nadzwyczajnego pociągu.

Prócz tego robotnicy wyjeżdżali wszystkimi pociągami osobowymi. Wogóle wyjechało we czwartek z Krakowa około 1000 robotników. W najbliższych dniach spodziewany jest dalszy wzrost liczby emigrujących robotników.

Z Mysłowic donoszą, że w środę było tam zgromadzonych około 7000 robotników i robotnic, czekających na wyjazd „na Saksy".

Gdzie Orłowski będzie sądzony? Sąd krajowy wiedeński postanowił wszystkie sprawy karne, które toczą się tam przeciw adwokatowi Orłowskiemu, odstąpić sądowi krakowskiemu, jako temu, który zarządził pierwsze ściganie dra Orłowskiego. Sprawa będzie się więc toczyć prawdopodobnie w Krakowie.

Jak donosi „Reichswehr", Orłowski zapuszczał sieci swoje także i w Lublanie. Córka wdowy po urzędniku, nauczycielka panna M. Sch. poznała w ubiegłym roku Orłowskiego w Wiedniu. Orłowski przyrzekł jej małżeństwo, oświadczył jednak, że kancelarya adwokacka przynosi mu mało dochodów i że dlatego stara się o posadę doradcy prawnego przy „Laenderbanku". Gdy panna Sch. powróciła do Lublany, otrzymała po kilku tygodniach list, w którym Orłowski donosił, że posadę otrzyma z pewnością, że pensya wynosić będzie 12.000 koron rocznie, prócz pomieszkania bezpłatnego o 7 pokojach, ale potrzebną jest kaucya w kwocie 60.000 koron. Orłowski pisał, że ma 48.000 koron, ale brakuje mu jeszcze 12.000. Pieniądze otrzymał, a o małżeństwie nie myślał oczywiście. Zawiedziona ofiara żądała daremnie zwrotu pieniędzy, aż obecnie dowiedziała się całej prawdy. Był to cały jej majątek. Matka ze zmartwienia zachorowała ciężko.

Do krakowskich władz śledczych wpłynęło we czwartek doniesienie karne przeciw Orłowskiemu z Gracu, gdzie pomysłowy ten oszust wyłudził od niejakiej pani Natalii Groebe książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 5000 K. Orłowski obiecał pani Groebe wyrobić znakomitą posadę dla jej syna, w jednej z instytucyj w Wiedniu, gdzie jednak mieli żądać od kandydata kaucyi. Łatwowierna kobieta dała się złudzić przedstawieniem Orłowskiego, pieniądze potrzebne mu wręczyła, lecz Orłowski, który nie miał żadnej posady do nadania, znikł z wyłudzonymi pieniądzmi z Gracu. Dopiero teraz, dowiedziawszy się z dzienników o sprawkach Orłowskiego, wniosła przeciw niemu doniesienie na ręce władz krakowskich.

Za kradzieże z włamaniem skazał trybunał karny w Krakowie 21-letniego Jędrzeja Hawrylaka na 2 lata ciężkiego więzienia.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi w sprawie morderców lwowskich Wierzchołka i Czerwenego, skazanych na 20 lat więzienia, względnie karę śmierci.

Nagła śmierć. We Lwowie podczas nabożeństwa w synagodze prywatnej w ostatnim dniu żydowskich świąt wielkanocnych, zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego kantor Baruch Schorr. Zgon Schorra w przepełnionej sali omal nie stał się powodem paniki.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Sobota 9 kwietnia: „Najlepszy środek" (Le bon moyen). komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski (przedstawienie popularne).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Soeul, 7 kwietnia. Pewien misyonarz amerykański, który powrócił tu z północy, donosi, że na wysokości Hajczu, t. j. 50 mil na północ od Czemulpo znajduje się flota japońska transportowa, składająca się z 40 przeważnie wielkich okrętów. Jak ogólnie przyjmują, flota ta transportuje część drugiej armii, mianowicie pierwszą i trzecią dywizyę, które mają wylądować w Jongampho.

Paryż, 8 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Szanghaju: Japończycy przenieśli swe punkty lądowania bardziej na północ Korei. Okręty transportowe opuściły Czinampo i zostały wysłane w kierunku ujścia rzeki Jalu.

Szanghaj, 8 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Rosyanie założyli miny wzdłuż wybrzeża koło Takuszan i u ujścia Jalu. Japończycy dochodzą do brzegów południowych rzeki Jalu.

Tokio, 8 kwietnia. Jak donoszą z Soeul, japońskie okręty transportowe dojeżdżają bez przeszkody do ujścia rzeki Jalu. Lądowanie odbywa się na rozmaitych punktach wybrzeży koreańskich, jak przypuszczają, pod osłoną japońskich kanonierek.

W nagrodę za klęski...

Petersburg, 7 kwietnia. Wice-admirał Starck otrzymał order Włodzimierza II klasy z mieczami, kontr-admirał ks. Uchtomski order Stanisława I klasy z mieczami, kapitan Reitzenstein order Włodzimierza III klasy.

TELEGRAMY.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Barcelona, 7 kwietnia. W chwili, gdy król opuszczał pałac wystawy, eksplodowała petarda. Dwie osoby zranione. Aresztowano jednego człowieka.

Berlin, 8 kwietnia. „Local-Anz." donosi z Barcelony, że zamach na króla nastąpił we środę o godz. 1/2 10 wieczorem, gdy król wychodził z wystawy i zamierzał się udać do swej rezydencyi. Cenzura nie przepuszcza żadnych szczegółów o zamachu. Bezpośredni sprawca zbiegł, jakkolwiek natychmiast uwięziono szereg osób.

Paryż, 8 kwietnia. Z Madrytu donoszą, iż tamtejsze dzienniki republikańskie twierdzą, jakoby zamach barceloński był zamówiony przez rząd hiszpański, aby urobić opinię na korzyść monarchii. Rzekoma bomba była nieszkodliwą petardą, którą podłożyli tajni agenci. Opozycyjne dzienniki skonfiskowano i zaostrzono cenzurę. — Dzienniki monarchistyczne atakują jak najostrzej republikanów, że oni właśnie popierają anarchizm.

Sprawa macedońska.

Wiedeń, 7 kwietnia. „Fremdenblatt" upoważniony z kompetentnej strony oświadcza, że wymyślonemi są pogłoski o zamiarze sułtana zamianowania jednego z swoich synów wice-królem lub gubernatorem trzech wilajetów, w których mają być przeprowadzone reformy.

Saloniki, 7 kwietnia. Na żądanie władz cywilnych przedsięwzięto energiczne środki ostrożności z powodu wykroczeń żołnierzy. Do Barbarowy wysłano inspektora sądowego i wyższego oficera celem zapobieżenia wykroczeniom żołnierzy.

Francya a Watykan.

Paryż, 8 kwietnia. „Figaro" donosi, że za pośrednictwem pewnego konserwatywnego deputowanego, który jest zaprzyjaźniony z ministrem spraw zagranicznych, odbędzie Delcasse w Rzymie kilkakrotnie konferencyę z sekretarzem stanu, kardynałem Merry del Val i będzie się też starał o audyencyę u papieża.

Paryż, 8 kwietnia W ministerstwie spraw zagranicznych omawiają jako nieprawdziwą wiadomość „Figara", iż Delcasse z okazyi pobytu Loubeta w Rzymie stara się o audyencyę u papieża i będzie się widział z sekretarzem stanu Merry del Val. Agencya Havasa podnosi, że podróż ta ma wyłącznie na celu rewizytowanie króla włoskiego w odpowiedzi na pobyt jego w Paryżu.

Sprawa Pelletana.

Paryż, 8 kwietnia. Prezydent ministrów Combes wraz z ministrem marynarki Pelletanem utworzył już pozaparlamentarną komisyę śledczą marynarki, do której weszli też główni przeciwnicy Pelletana, Doumer, Locroy, Lanessan i Chaumer.

Powstanie murzyńskie.

Hamburg, 8 kwietnia Znowu odpłynął stąd parowiec z wojskiem do południowo-zachodniej Afryki.

Lwów, 7 kwietnia. Zmarł tutaj dr Emanuel Roiński, prezydent Izby adwokackiej, w wieku lat 69.

SKŁADKI.

Składki na strejk stolarzy w Przemyślu nadesłali: Lwów 46 20, Borysław 34 60, Stanisławów 18·—, Sanok 14 32. Rozwadów 12 38, Nowy Sącz kolejarze 20·—, Fabryka „Wulkan" Przemyśl 13·02, Przemyscy murarze 8·90, Z warsztatu Majerskiego Przemyśl 24 75, Ślusarze przemyscy 8·20, Krawcy przemyscy 5 20, Kolejarze przemyscy 34·—, Na listę w Przemyślu 26 20. Z funduszu cennikowego stolarzy w Przemyślu 71·03. Razem 336 K 80 h.

Za komitet strejkowy: Władysław Branowitzer, skarbnik.

Przemyska organizacya robotników stolarskich wszystkim, którzy pospieszyli z pomocą, składa serdeczne podziękowanie za dowód solidarności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność krawcy! W piątek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie grupy Nr. 98 Związku rob. krawieckich w lokalu „Postępu", Starowiślna 42.

Kraków. — Malarze pokostnicy zwołują na sobotę 9 b. m o godz. 7 wieczorem do „Postępu" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie.

Kraków. — Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich odbędzie się w niedzielę 10 b m. o godz. 3 po południu w stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42

Jarosław. — W sobotę 9 b m. o godz. 10 rano odbędzie się w stow. „Zgoda" poufne zebranie towarzyszów piekarskich. Sprawa, która na zgromadzeniu tem będzie omawianą, jest doniosłej wagi, stawienie się więc wszystkich towarzyszów jest koniecznem.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow „Zgoda". Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda" u tow. Józefa Kostyrki

Wiedeń. — Poufne partyjne zebranie polskie odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 9 rano w sali „Siły" (V. Margarethenplatz 7). Obecność wszystkich polskich towarzyszów, opłacających podatek partyjny. konieczna!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 3-go do 9 kwietnia do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

CHICAGO

Zwiedzenie wszechświatowej Wystawy.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

150-200 kor.

miesięcznie może zarobić każdy pracowity człowiek, który po polsku mówić i pisać umie.

Oferty pod „Praca" poste restante Kraków. 197

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych **w 48-u lekcyach** pod gwarancyą, za bardzo przystępną cenę.

Również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z **rachunkowości państwowej**, kupieckiej, ogólnej, ręcząc za bardzo dobry skutek.

HENRYK GOTTLIEB

egzam. naucz. rachunkowości państwowej, specyalista kaligrafii

w Krakowie

przy ul. Dietlowskiej l. 68, II. piętro.

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

W piątek, 8 kwietnia o godz. 8 wiecz.

Pierwsze Sportowe

Przedstawienie

Bogato urozmaicony program obejmuje 16 numerów w dwóch częściach. Występ dyrektora i dyrektorowej **Beketow**, pana **Gaberel**, panny **Kamińskiej**, pana **Ernsta** ze swoją oryginalną tresurą, jakoteż występ wszystkich sił atrakcyjn. i specyalistów

CAKE-WALK

obrazy z Ameryki w 2 aktach wykona cały personal i Corps de Ballet.

W sobotę 9 kwietnia o godz. 8 wiecz.

Drugie Galowe Przedstawienie

(Rendezvous de Noblesse).

Bilety wcześniej nabywać można u W. P. Fenza, róg ulicy Szewskiej od godziny 10 rano do 6 wieczorem i przy kasie cyrkowej od godziny 10 rano do końca przedstawienia.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Ważne dla Pań!!

Już nadszedł świeży transport kapeluszy damskich i dziecinnych na sezon letni, także wszelkie stroje do tychże, jakoto: Strusie pióra rajery, kwiaty wszelkiego rodzaju, wstążki, koronki, materye jedwabne, rękawiczki, paski damskie, sznurówki, kołnierze gipiórowe i kołnierzyki. **Z powodu wielkiego zapasu ceny nader przystępne.**

Poleca się łaskawym względom

ADOLF GELB

165 **Kraków, Rynek gł. 17 w podworcu.**

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.** — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, ciche i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. **Cenniki darmo i opłatnie.**

Z Watykanu.

Prefektura świętych pałaców apostolskich. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że Pan, stosownie do mojej rady, posłałeś świętemu Kolegium i kardynałowi kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas konklawy „przetwory Sanatogenu" firmy „Bauer i sp." w Berlinie. Również skonstatowałem ze szczególną przyjemnością, że wszystkie Eminencye spożywały bardzo chętnie te przetwory Sanatogenowe, jak również spożywał je z przyjemnością świętej pamięci Jego Świątobliwość Papież Leon XIII.

*Sanatogen zasługuje, według mego przekonania, na wszechstronne zastosowanie, ponieważ mogę potwierdzić, stosownie do wyników moich prób i badań, że **nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi jakichkolwiek dotychczas znanych środków wzmacniających.**"*

Z poważaniem

podp. profesor Comm. GIUSEPPE LAPPONI.

Ta ocena środka wzmacniającego nerwy

Sanatogen

ze strony lekarza domowego Jego Świętobliwości Papieża zgadza się w zupełności z orzeczeniami przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy wielokrotnie zastosowali Sanatogen u dorosłych i u dzieci ze zadziwiającym skutkiem.

jako ostateczny środek

do wzmocnienia osłabionego ciała

do posilenia przedrażnionych i wyczerpanych nerwów.

Broszurki i bliższe informacye bezpłatnie od firmy „Bauer & Cie.", Sanatogenwerke, Berlin S. W. 48. — Jener. zastępca na Austyę, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO"

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca

pod redakcyą Maryi Turzymy.

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo" w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA" Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215 metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202 „ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198 „ „**
„Kaiserin Maria Theresia"	**166 „ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też uwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

P.T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Imię **„SINGER"**

jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central - Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, ulica Szpitalna 40

128 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: **Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).